

Miłość w swetrze

AUTOR: JACEK KOPCIŃSKI

Wieczór Trzech Króli to magiczny kuferek Piotra Cieplaka. Reżyser zapakował do niego wszystko, co w [jego] teatrze najlepsze: inteligencję, wyobraźnię, empatię, wiarę w miłość, nadzieję i ogromne poczucie humoru.

■ Kiedy w pierwszej scenie spektaklu na głowie Oskara Hamerskiego zobaczyłem słomkowy kapelusz, pomyślałem, że oto Cieplak wrócił ze swojej dalekiej podróży do krainy mroku i znowu nad głowami jego bohaterów świeci słońce. Nie pomyliłem się. *Wieczór Trzech Króli* urzeka przepięknymi projekcjami pejzaży jakby wydartych z kolorowego papieru, ruchomą scenografią, pomysłowymi kostiumami, muzyką wykonywaną na żywo i śpiewem utalentowanych wokalnie aktorów. Baśniowy Szekspir dla dzieci? Owszem, dla dzieci w nas samych, tęskniących za teatrem, który nie nastraja do gniewu, ale wzrusza, śmieszy i napełnia optymizmem. Większość premier we współczesnym teatrze odchorowuję, ta była jak najskuteczniejsza szczepionka. Wstyd się przyznać do takich odczuć w naszych apokaliptycznych czasach. Wśród spektakli o zлу, przemocy, szaleństwie, pedofilii, wyzysku, depresji, wojnie polsko-polskiej i kryzysie wieku każdego teatralna baśń w Narodowym budzi zdziwienie. Ale czy to nie baśnie najskuteczniej leczą nasze skołatane dusze? Jeżeli jeszcze się z nimi nie rozstaliśmy w ferworze walki o wszystko, warto na trzy godziny powierzyć je Cieplakowi.

Komedie Szekspira otwiera kapitalna kwestia Księcia (w tej roli wspomniany już Oskar Hamerski): „Jeżeli miłość żywi się pokarmem / Muzyki – grajcie, aż poczuję przesyt, / Aż mój apetyt osłabnie z nadmiaru / I skona”. Orsino jest zakochany, ale nieszczęśliwie, bo pogrążona w żałobie piękna Oliwia (zagrała ją Wiktoria Gorodecka) zamknęła przed nim serce. Swoją miłość Książę karmi więc muzyką, choć wolałby towarzystwem sąsiadki. Ta go jednak unika, a gdy spotyka Violę (w przebraniu Cesaria), sama nabiera miłosnego ape-

tytu. Viola natomiast (grana przez Michalinę Łabacz) z miejsca zakochuje się w Księciu, który ostatecznie właśnie w jej stronę skieruje swoje uczucia. Oliwia natomiast poślubi brata bliźniaka Violi – Sebastiana (Henryk Simon). Rodzeństwo pojawiło się w Ilirii cudem, bo w wyniku katastrofy żaglowca, którym płynęło po Adriatyku. Rozdzieleni – Oliwia i Sebastian bardzo za sobą tęsknili, ale w końcu się odnaleźli, wchodząc zarazem w miłosne związki z miejscowymi arystokratami. Oboje ich szczerze pokochali i swoją bezinteresowną miłością uleczyli z melancholii.

Wieczór Trzech Króli jest romantyczną komedią omyłek z genderowym podtekstem, bo Viola pociąga Orsina pomimo swojego chłopięcego przebrania, a Oliwia zakochuje się w Sebastianie z powodu jego bliźniaczego podobieństwa do Violi. Choć ostatecznie obie pary dobierają się „po bożemu” (czyli heteronormatywnie), ma rację Cieplak, zaznaczając w wywiadzie, jaki przeprowadził z nim Grzegorz Janikowski, że „natura miłości jest bogata i trudno definiowalna” (źródło: <https://e-teatr.pl/piotr-cieplak-to-bedzie-przedstawienie-w-zartobliwym-tonie-o-przebiegankach-ludzkich-maskach-19586>). O takiej właśnie miłości chciał opowiedzieć w swoim spektaklu, a ja dodałbym tylko, że jest to miłość, która „nie szuka poklasku”, jak napisał pewien dobrze znany reżyserowi autor.

Zauważmy, że Szekspir nie pokazał podwójnych zaślubin swoich bohaterów, które przecież mogłyby być doskonałym finałem spektaklu i zachętą do braw. Cieplak natomiast nie pokazał nam metamorfozy Violi, a przeciwnie scena ta na pewno zrobiłaby na widzach wielkie wrażenie. Michalina Łabacz do końca

gra w czarnym luźnym swetrze, żółtych chinosach, trzewikach i kaszkiecie w kratkę. Tak noszą się dziś młodzi, ci zwłaszcza, którzy niekoniecznie pragną podkreślać swoją płęć, niewielkie pieniądze wolą wydawać w lumpeksach, no i bardzo dbają o to, by nie zostawiać za sobą zbyt długiego śladu węglowego. Sebastian jest zwierciadlanym odbiciem asekualnej Violi, i właśnie w takich nastoletkach zakochali się Orsino i Oliwia, w ostatniej scenie ubrani w podobne, szare i skromne swetry. Jeżeli więc szukać w spektaklu Cieplaka jakiegoś społecznego przekazu, to taki właśnie, że „funisy” oznacza dziś taniej i mniej ostentacyjnie. Także w teatrze.

Reżyser z kwestii Księcia uczynił własne credo artystyczne. „Z upodobaniem powtarzam pierwsze zdanie tej sztuki, gdy Książę, wychodząc do orkiestry, powiada: »Jeżeli miłość żywi się pokarmem muzyki – to grajcie!«. I od zwrócenia się do orkiestry rozpoczynamy to przedstawienie” – mówi Cieplak w cytowanej rozmowie. Orkiestrę tworzą instrumentalści grający na flecie, wiolonczeli, kontrabasie i perkusji, a wykonywana przez nich muzyka nieustannie towarzyszy aktorom. Zabawna synchronizacja słów, gestów i dźwięków rodem z dziecięcej kreskówki to znak firmowy teatru Cieplaka. Świetne są sceny zagrane tuż nad kanałem orkiestrowym, w nadzwyczajnym porozumieniu z muzykami, ale w *Wieczorze Trzech Króli* chodzi jednak o coś więcej. „Wraz z kompozytorem Janem Duszyńskim próbowaliśmy właściwie całe to przedstawienie przetłumaczyć na muzykę”.

W ten sposób powstał musical, ale szczególnie, bo oparty nie na znanych schematach (scenariuszowych, wykonawczych), lecz na

**Wieczór Trzech Króli
albo Co chcecie**
William Szekspira

tłumaczenie
Stanisław Barańczak
reżyseria
Piotr Cieplak
scenografia, kostiumy,
światło, projekcje
Andrzej Witkowski
muzyka
Jan Duszyński
kierownictwo muzyczne
Tomasz Pawłowski

premiera
4 grudnia 2021

Michalina Łabacz
[Viola],
Oskar Hamerski
[Księżę]



Fot. Krzysztof Bieleński / Archiwum Artystyczne Teatru Narodowego

grze konwencjami i muzyce, która wymyka się gatunkowym definicjom. Zazwyczaj nie wiadomo, kiedy aktorzy w spektaklu Cieplaka zaczną śpiewać, czasem jednak ustawiają się do piosenki jak na estradzie – i w ten sposób także łamią schemat. Śpiewają dobrze, lecz nietypowo. Melodie, aranżacje, styl wokalny – wszystko jest tu trochę inne od znanego, a przez to ciekawe. Ani to szlagiery, ani aktorskie interpretacje, raczej małe osobiste historie, zaśpiewane trochę dla śmiechu, a trochę przez łzy. Wokalnym odkryciem jest w spektaklu Michalina Łabacz, z kolei Cezary Kosiński tworzy swoimi piosenkami teatr w teatrze. Niebanalna muzyka Duszyńskiego zmienia tonację komedii Szekspira, erotyczną grę dworską nasycza prawdziwymi uczuciami. Można się przebrać, napisać fałszywy list, można napisać niestworzonych rzeczy, ale gdy się śpiewa, to nie oszukuje.

Zwłaszcza że cały świat jest pułapką... Szekspir kochał lasy, ale Cieplak na scenie zaaranżował z Andrzejem Witkowskim park, na dodatek w stylu francuskim. Sześć ścian pokrytych gęstym listowiem niczym wysokie żywopłoty, ustawionych symetrycznie w trzech rzędach i poruszających się względem siebie niczym rozsuwane drzwi, przypomina żywy labirynt. Postacie znikają w nim i pojawiają się znienacka. W lesie można się zakochać, napisać wiersz, wygłosić filozoficzny monolog, w parkowym labiryncie trzeba stale uważać, żeby się nie zgubić i wyjść z niego cało. Na horyzoncie widać piękny górski pejzaż i morze. To stamtąd jak z raju przybywa się na ziemię, a potem kluczy wśród licznych przeciwności w drodze na muzyczny brzeg życia. Droga nie

jest łatwa, ale można na niej spotkać swoją drugą połowę i spleść z nią w uścisku. A nawet powinno, bo inaczej wszystko traci sens, choć i miłość bywa labiryntem... Oliwia po śmierci ukochanego brata na siedem lat zasłoniła czarnym welonem swoją piękną twarz i w ten sposób złamała nie tylko serce Orsina, ale i święte prawa życia. Cała komedia Szekspira jest o tym, że nie wolno tego robić i po to na brzegu Ilirii zjawiają się młodzi wysłannicy nieba, by zdjąć hrabiance czarny welon.

Alegoryczną wykładnię *Wieczoru Trzech Króli* w Narodowym trzeba jednak uzupełnić o jeden, niezwykle ważny szczegół. Otóż w groźnym parku *a la française* toczy się zabawa! Ktoś tam śpiewa, ktoś tańczy, ktoś pije i flirtuje. Kto to taki? Ano krewny Oliwii Tobiasz, jego towarzysz Andrzej, Maria, dama do towarzystwa, a także błazen hrabianki Feste i jej intendent Malvolio, czyli towarzystwo zdecydowanie niższej rangi niż Orsino i Oliwia, ale napełniające feudalny świat ożywczym humorem. Śmiejemy się z postaciami, bo komedia Szekspira aż iskrzy się od dowcipów (które Barańczak śmiało wzmocnił) i oczywiście śmiejemy się z postaci, mistrzowsko zagranych przez aktorów Narodowego. Cała ta menażeria upewni nas w przekonaniu, że w labiryncie są liczne nisze, w których można się na chwilę schować, a nawet prowadzić żywot alternatywny.

Niewiarygodnie komiczny jest Malvolio Jerzego Radziwiłowicza, żaloszny urzędnik w za dużym garniturku, który przeżywa swoją wielką przemianę w amanta za sprawą psikusy, który spłatała mu Maria. Ona z kolei czaruje wszystkich swoją przebiegłością, inteligencją

i urodą dojrzałej kobiety, jak to na prawdziwe służące przystało (w tej roli Joanna Kwiatkowska-Zdun). Para opojów zagrana przez Bartłomieja Bobrowskiego (Tobiasz) i Mariusza Benoit (Andrzej) tworzy klasyczny duet komiczny: chudy i gruby, bystry i gnuśny, zapalczywy i ospały. Obaj są znakomici, ale rolę Benoit będę wspominał dłużej dla kolorowych skarpetek aktora. Natomiast Cezary Kosiński w roli Błazna wydał mi się dziesięć lat młodszy od siebie samego. Polski teatr przemiany? Jak najbardziej, zwłaszcza gdy wcześniej u Cieplaka zagrało się *Woyzecka*...

„Jednym z podstawowych powodów, u źródła – gdy podejmowałem decyzję, że chcę wystawić tę komedię Szekspira – było poczucie, że moje ostatnie przedstawienie w Teatrze Narodowym, *Woyzeck*, to było najmroczniejsze przedstawienie, jakie zrobiłem w życiu” – wyznał Cieplak. „Chciałem spróbować jakoś uleczyć się trochę od *Woyzecka*, a właściwie nie tyle od *Woyzecka*, ile od świata, o którym opowiada”. Myślę, że spektakli naprawdę mrocznych, które w ostatnich latach na scenie Narodowego wyreżyserował Cieplak, było więcej. *Soplicowo – owocilpoS. Supplement, Elementarz*, także farsowi *Ułani* to przedstawienia pełne goryczy, nawet przeobrażenia światem zdominowanym przez zło. W *Wieczorze Trzech Króli* powraca nadzieja, którą dobrze pamiętam z teatru tego reżysera. Jej znakiem były anioły, papierowe latawce czy choćby huśtawki szubujące pod teatralnym stropem. Teraz trzepoczą tam strzępy żagli, pamiętajmy jednak, że to dzięki nim przywiązany do masztu Sebastian uratował się z katastrofy. ■